

Zdradzenie i wyparcie się Jezusa

WAŻNE LEKCJE Z OSTATNICH CHWIL ŻYCIA PANA

„Rzekł do nich Jezus: Syn człowieczy będzie wydany w ręce ludzkie” – Mat. 17:22 (BG).

Ewangelia św. Jana 18:1-27

Fragment Pisma Świętego, który mamy na uwadze (Jan 18:1-27), jest najsmutniejszym rozdziałem w historii. Ukazuje on rozmiar ludzkiej niewdzięczności, samolubstwa, słabości i bojaźni. Mimo to jednak zawiera się tam jednocześnie bardzo cenna lekcja dla tych, którzy znajdują się we właściwym stanie serca, aby ją przyjąć; albowiem zapis ten stanowi ostrzeżenie przed słabościami, jakie są mniej lub bardziej naturalne u wszystkich, a także przed niebezpieczeństwami, na jakie wszyscy są narażeni. Lekcja ta kładzie nacisk na słowa naszego Pana wypowiedziane do dwunastu apostołów, a które stosują się także do wszystkich Pańskich naśladowców: *„Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie”*. Natomiast doświadczenia Piotra i wspaniałomyślne obejście się z nim naszego Pana jest lekcją, jaka może być zachętą dla innych, którzy na podobieństwo Piotra niebacznie zbłądzili z właściwej drogi.

Aby osiągnąć tym lepsze zrozumienie tej lekcji, cofniemy się nieco wstecz – do owej chwili, gdy Jezus i apostołowie zebrali się na spożywanie baranka. Przez trzy lata nasz Pan nauczał tych dwunastu mężczyzn, przygotowując ich na swoich przedstawicieli w świecie i na swoje narzędzia mówcze dla Kościoła. Oni widzieli Jego moc, poznali Jego nauki oraz sami leczyli chorych i wyganiaли diabły, w ten sposób, że Jego moc działała przez nich. Jezus gorliwie pouczał ich o potrzebie pokory – że muszą stać się jako małe dzieci, pełne prostoty, szczerości i posłuszeństwa, jeżeli chcą nadawać się do królestwa, do którego zostali powołani, aby współdziedziczyć z Nim. Przy kilku okazjach Pan był zmuszony zwracać ich uwagę na konieczność cichości i pokory, dostrzegł w nich bowiem ducha ambicji i rywalizacji (współzawodnictwa). Podczas tego ostatniego wieczoru, który miał z nimi spędzić w ziemskim ciebie, Pan z przykrością zauważył, że gdy zebrali się na spożywanie baranka, zaniedbali zwykłej w owych czasach gościnności, nie tylko jedni wobec drugich, ale i wobec Niego, ich Wodza i Mistrza, którego wyznali być Synem Bożym i Mesjaszem. Zaniedbali umyć nogi jedni drugim, a także Jemu, a zwyczaj ów był naówczas prawie koniecznością w tak piaszczystym kraju, a tym bardziej, że nie noszono pełnego obuwia, lecz sandały.

„Ja, Pan wasz – sługą wszystkich”

Nie pomnąc na własne brzemie smutku, a zatroskany o dobro swoich naśladowców, Jezus wykorzystał tę sposobność do tego, by udzielić im wielkiej lekcji pokory. Nalał wody do naczynia, wzięt prześcieradło (ręcznik) i zaczął im myć nogi, gdy tymczasem uczniowie, zawstyżeni i zmieszani, nie wiedzieli, co mówić w tej sytuacji, z wyjątkiem Piotra, który zaprotestował przeciwko temu, aby Pan miał być jego sługą; lecz gdy Jezus wytłumaczył, iż było w tym pewne symboliczne znaczenie, Piotr również chciał być obmyty. Aby uczniowie nie przeoczyli tej lekcji, nasz Pan, po umyciu im nóg, wytłumaczył znaczenie swego zachowania: Jeżeli ja, wasz Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, okazałem uniżenie i gotowość służenia wam tym najniższym rodzajem służby, to i wy powinniście być gotowi naśladować ten wzór i służyć jedni drugim, kiedykolwiek nadarzy się sposobność, choćby nawet miało to być mycie nóg jedni drugim.

Niedługo wcześniej Jezus, rozmawiając z uczniami, powiedział im wyraźnie, że będzie wydany w ręce władz i że oni wszyscy Go opuszczą. To oświadczenie wydawało się dla apostołów bardzo dziwne, bo skrywało w sobie myśl, że Jezus nie miał do nich zaufania. Toteż prędko i gorliwy Piotr oświadczył, że choćby wszyscy zaparli się Pana i opuścili Go, on nigdy tego nie uczyni. Wtedy to Jezus powiedział mu, że tej samej nocy, zanim kur zapieje, on zaprze się swego Mistrza; jednocześnie uprzedził go, że Szatan będzie się starał go przemóc, ale że On modlił się za nim, aby wiara jego nie ustała. Z pewnością owo zapewnienie Pana miało wielką wartość dla Apostoła w jego godzinie pokuszenia; niezawodnie było ono pomocne i dla innych apostołów, pobudzając ich do baczności w związku z tym, co ich czekało.

„Ażajem ja jest, Panie?”

Udzielając przestrogi, nasz Pan oświadczył następnie: *„Zaprawdę, powiadam wam, jeden z was mnie wyda”*. Co za zdumienie musiały wywołać te słowa! Czyż było to możliwe, aby pomiędzy tymi, których Pan tak wysoce zaszczycił i którzy przez tyle czasu byli z Nim w społeczności, znalazł się ktoś tak niegodziwy, aby wydał lub zaparł się Pana?

Nie przeoczmy tej tak dobitnej lekcji. Pamiętajmy, że naśladowcy Pana przez ten cały Wiek Ewangelii byli, jak to apostoł Paweł oświadczył o owych pierwszych dwunastu – *„ludźmi tymże krewkościom (słabościom) poddanymi, co i wy”*, czyli ludźmi zwykłymi, ani wyższymi ani też niższymi od przeciętnej miary ludzkiej nie-



doskonałości. Pamiętajmy również, że ten sam Pan, który przestrzegł owych pierwszych dwunastu przed doświadczeniami, jakie miały przyjąć na nich, dotąd troszczy się o swój Kościół, o swoje „stadko”. Możemy także przypuszczać, że szczególniejszą pieczę otacza tych, którzy zajmują przedniejsze miejsca odpowiedzialności pomiędzy braćmi. On wciąż jeszcze modli się za wiernymi, za tymi, którzy w sercu są Mu wierni, lecz mają różne słabości cielesne, które niekiedy mogą wprowadzić ich w ciężkie pokuszenia. Zainteresowanie i troskliwość naszego Pana względem apostołów zwiększała się w miarę jak zbliżała się godzina ich szczególnej próby; podobnie i teraz możemy być pewni, że On troszczy się o swój Kościół także i dziś, gdy ostatnie członki Jego Ciała, „Jego nogi” zbliżają się do przepowiedzianej groźnej godziny – „godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystkie światy, aby doświadczyła mieszkających na ziemi” – Obj. 3:10.

Chrystus Pan nie mówi do nas tak wyraźnym głosem, jak mówił do owych dwunastu, lecz czy nie mówi do nas z taką samą siłą i gorliwością? Czyż słowa i uczynki naszego Pana wobec Jego uczniów nie docierają do nas z tą samą lekcją i z taką samą mocą, jak przychodziły do nich? Czyż w dodatku do tych przykładów i ostrzeżeń nie mamy jeszcze specjalnych świadectw Pisma Świętego co do końca obecnego wieku? Czy w przypowieści o dobrych i niedobrych rybach Pan nasz nie wytłumaczył, że przy końcu Wieku Ewangelii nastąpi separacja pomiędzy tymi, co znajdują się w tej ewangelicznej sieci? Czy w innej przypowieści, o pszenicy i kłakolu, nie mówi znowu, że w czasie żniwa będzie oddzielanie pszenicy od kłakolu i że tylko dojrzała pszenica będzie zebrana do gumna? Czy nie ostrzega nas przez apostołów, że w ostatecznym czasie nastaną wielkie trudności, ponieważ ludzie będą miłować samych siebie – będą samolubni, ambitni, „*rozkosznie raczej miłujący niż miłujący Boga*” (2 Tym. 3:1-5)? Czy nie mówi, że w tym właśnie czasie Bóg pośle (dozwoli na) silne złudzenie, aby wszyscy, którzy nie przyjęli prawdy z miłości i gorliwości, uwierzyli kłamstwu (2 Tes. 2:11)?

„Godzina pokuszenia”

Czy nie mówi także, iż pokuszenie tej godziny będzie takie, aby zwieść nawet i wybranych, gdyby to było możliwe, lecz że w ich wypadku będzie to niemożliwe z powodu ich miłości, gorliwości i wynikających z tego błogosławieństw i przywilejów, w jakie zaopatrzył ich Boska łaska? A jeżeli Piotrowi dana była szczególna zachęta: „*Jam prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja*” – to czyż i my nie mamy zupełnie podobnego zapewnienia w Piśmie Świętym: „*Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia wieku*” i „*dość masz na łasce mojej, albowiem moc moja wykonuje się w słabości*” – Mat. 28:30; 2 Kor. 12:9? Z pewnością, że my w naszych próbach znajdujemy się w korzystniejszym

położeniu, aniżeli znajdowali się naówczas apostołowie w ich próbie, ponieważ próba ta przyszła na nich przed pomazaniem ich duchem świętym, gdy zaś nasze próby przychodzą na nas, gdy już jesteśmy pomazanymi członkami Jego Ciała. Spoglądając w przyszłość i słysząc poselstwo: „*Przyszedł poranek, a także i noc*” – Izaj. 21:12, jesteśmy dobrze ostrzeżeni przed tym, czego mamy się spodziewać w tej krótkiej nocy ucisku, jaka dotknie poświęconych, zanim osiągnie ludzkość tego świata. Musimy się spodziewać, że w tej godzinie „*tysiąc padnie po boku twym, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej, ale się do ciebie nie przybliżą*”; lecz musimy pamiętać, że obietnica ta jest tylko dla tych, którzy położyli Pana i Najwyższego za swój przybytek i z tego też powodu żadne zło lub plaga nie przybliży się do ich przybytku (Psalm 91:7-10). Przeto, umiłowani, przywdziejmy zupełną zbroję Bożą, abyśmy mogli ostać się w dzień zły; potrzeba nam modlić się i czuwać nad sobą i nad tymi, nad którymi duch święty uczynił nas nadzorcami, abyśmy paśli trzodę Bożą, którą nabył krwią własnego Syna (Dzieje Ap. 20:28).

Jak wspólne spożywanie wieczerzy było oznaką wiernej przyjaźni, tak umaczanie kawałka chleba w sosie było szczególniejszą oznaką łaski i to było dane Judaszowi, aby wskazać tego, który miał wydać Pana. Łatwiej możemy sobie wyobrazić aniżeli opisać, jakim tonem apostołowie dopytywali się Pana: „*Ażatem ja jestem, Panie?*” i jak również Judasz wstawił to samo pytanie! Możemy sobie wyobrazić, jakie uczucie odbijało się w oczach i na obliczu naszego Pana, gdy podawał Judaszowi ową sztuczkę chleba i swoim czynem i wzrokiem jakby mówił: Judaszu, czemuż odpychasz tę miłą łaskę, jaką cię obdarzyłem? Mienisz się być moim przyjacielem i uczniem; czyś nie zauważył, że ja wykonałem swoją powinność jako twój przyjaciel? To spojrzenie i ta sztuczka chleba powinny były rozbroić samolubnego Judasza, lecz tak jak kiedyś w Egipcie miłosierdzie Boże w odejmowaniu plag tylko tym bardziej zatwardzało serce faraona, tak i tu, każdy nowy objaw dobroci i uprzejmości ze strony Pana zdawał się tym bardziej zatwardzać serce Judasza. W odpowiedzi na to Pańskie spojrzenie i na podaną mu sztuczkę chleba Judasz, będąc dalekim od pokutowania, stał się tym bardziej napełniony kwasem i zdecydowany do wykonania swego nikczemnego zamysłu. Ujawniło się to niezawodnie w jego oczach, a Pan, czytając jego myśli, rzekł: „*Co masz czynić, czyż rychło*”.

Nie przeoczmy tej lekcji w jej zastosowaniu do ludu Pańskiego w obecnym czasie. Jeżeli ktokolwiek z poświęconych rozwija w sobie samolubstwo i cielesną ambicję, ten przygotowuje się na taki smutny koniec, do jakiego doszedł Judasz. Wpływ tego ducha, jakiego ktoś taki w sobie rozwija, będzie go odводził coraz dalej i dalej od sympatyzowania z Pańską sprawą i z wiernymi braćmi, aż w końcu, podobnie jak Judasz, będzie gotów sprzedać prawdę za odrobinę osobistej



korzyści lub sławy. Jeżeli do takiego stanu serca dojdzie ktokolwiek z tych, co zostali raz oświeceni i skosztowali dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, takiego już żadna siła nie powstrzyma od posunięcia się w jego zły drogę aż do ostateczności. Jego umysł zostanie tak zatruty przeciwko prawdzie, że każdy objaw okazanej mu łaski i dobroci będzie go tym bardziej pobudzał do złego. Jak w wypadku Judasza czytamy, że wstąpił w niego Szatan, tak i o klasie jemu podobnych możemy się spodziewać, że „on przeciwnik” zdobędzie nad nią zupełną władzę.

Lekcje z doświadczeń w Getsemane

Ktoś mógłby pomyśleć, że osobliwe lekcje tej nocy powinny były napędląć umysły apostołów i rozbudzić w nich taką czujność, że senność byłaby daleka od ich oczu. Lecz nie! Oni nie pojmowali dobrze słów Jezusa. On mówił o rzeczach tak dziwnych dla ich umysłów, że nie byli w stanie ich zrozumieć. Wydawało im się rzeczą nie do pojęcia, że Ten, który przyszedł, aby być Mesjaszem i aby panować, miał zostać zdradzony i ukrzyżowany, a ci, którym obiecał, że usiądą z Nim na stolicy Jego, że mieli Go opuścić i uciec. Toteż często powtarzane napomnienie Pana, aby czuwali i modlili się, wywierało na nich zbyt małe wrażenie. Nawet Jego trzech najbliżsi przyjaciele, do których miał największe zaufanie i zabrał ich raz poprzednio z sobą na górę przemienienia – nawet i oni zasnęli i spali prawie przez cały czas Jego bolesnych doświadczeń w Ogrójcu, z wyjątkiem tych krótkich chwil, gdy Pan do nich przychodził i budził ich, co pozwoliło im zauważyć niektóre szczegóły i zapisać je dla nas.

„Aby który korzeń gorzkości nie podrósł”

A jak jest obecnie? Gdy noc ucisku nadchodzi, a godzina pokuszenia, która ma doświadczyć wszystkich mieszkańców ziemi, jest nad nami i gdy zastosujemy do siebie te liczne napomnienia Pana poprzez Jego Słowo, że mamy czuwać i modlić się, aby nie wejść w pokuszenie – to jak wobec tego wszystkiego rzecz się ma z nami? Niestety, wielu z tych, co podobnie jak Piotr, Jakub i Jan, zostali specjalnie uprzywilejowani przez Pana, co byli Mu bliscy, przeocza wagę czasów, w których żyjemy; nie zdają sobie sprawy z tego, że przepowiedziane pokuszenia są tuż nad nimi i że, na podobieństwo Piotra, oni znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie przesiania spomiędzy wiernych Pańskich.

Do pewnego stopnia możemy sobie wyobrazić ówczesny stan naszego Pana. Jego wielka godzina próby była nad Nim. Jezus dobrze to rozumiał; wiedział, że tu miała nastąpić decyzja nie tylko co do Jego wierności Ojcu w przeszłości, w danym momencie i w dniu następnym oraz decyzja co do osiągnięcia wysokiej nagrody chwały, czci i nieśmiertelności, ale że ponadto w owej chwili losy całego rodzaju ludzkiego znajdowały się na sz-

li. Jego zwycięstwo miało oznaczać ewentualne uwolnienie wszystkich więźniów grzechu i śmierci, zaś Jego przegrana, czyli uchybienie w czymkolwiek, znaczyłaby stratę wszystkiego! Czy wobec tego możemy dziwić się, że dusza Jego była przepełniona smutkiem i że pod naciskiem tych trwoźnych uczuć krwawy pot wystąpił na Jego święte oblicze? O! drogi nasz Panie! Dobrze powiedział o nim prorok: „Z ludu nikt nie był z nim”. Nawet Jego najbliżsi i najbardziej umiłowani uczniowie nie umieli ocenić tak ważnych okoliczności i nie okazali Mu ani odrobiny współczucia, której On tak bardzo pragnął. Ile by ci uczniowie dali później za to, aby mieć drugą taką sposobność usłużenia Panu w podobnej godzinie Jego próby? Co za wielki przywilej stracili z powodu braku czujności!

Jest w tym lekcja także i dla nas, bo aczkolwiek Mistrz nie znajduje się teraz w ciele i nie będzie już więcej cierpiał, to jednak niektórzy z Jego członków są jeszcze w ciele i oni muszą cierpieć z Nim, jeżeli chcą z Nim królować. Nasze cierpienia nie są w ogóle podobne do cierpień Chrystusowych ani nie są one jednakowe w przypadku każdego z nas, lecz każdy ma swoje doświadczenia, które muszą go wypróbować, dopasować i ogładzić, aby nadawał się do Pańskiego użytku. Czy mamy jedni dla drugich tę sympatię i czułą miłość, które by pobudzały nas do pocieszania jedni drugich i do noszenia swych brzemion, wypełniając w ten sposób Zakon Chrystusowy, czyli Zakon Miłości? Czy mamy może ducha Judaszowego, aby szkodzić? Czy ducha gnuśnej obojętności i braku oceny, co czyni nas ospałymi, gdy dobro drugich członków ciała jest zagrożone, gdy inni bracia cierpią, przechodząc swoją próbę? Pan upatruje odpowiedzi na te pytania w naszej praktyce, a Jego miłość i łaska będą nad tymi, którzy okażą najwięcej Jego ducha. Dużo skorzystaliśmy na tym, że owa godzina próby przychodzi na nas już po naszym pomazaniu duchem świętym, ale też odpowiednio do tego będzie więcej od nas wymagane. „I myśmy powinni kłaść duszę za braci” – 1 Jana 3:16.

Anioł pocieszył Go

Chociaż Pan wołał do Ojca: „Jeżeli możliwe, niech ten kielich mnie minie”, to nie mamy rozumieć, że miał na myśli kielich śmierci, boć On sam tłumaczył uczniom, że śmierć Jego była konieczna i że właśnie w tym celu przyszedł na świat. Cóż tedy było tym kielichem, o który prosił, żeby mógł Go ominąć? Odpowiadamy, iż jest prawdopodobne, iż Jezus miał na myśli szczególną upokorzenie, jakie miało przyjść na Niego w związku z Jego ukrzyżowaniem, bo miał być nazwany bluźniercą Boga i zawisnąć pomiędzy dwoma łotrami. Inny werset daje nam do zrozumienia, że srogość tego umysłowego cierpienia naszego Pana była odnośnie Jego własnej wierności, od której zależało Jego zmartwychwstanie. Gdyby w czymkolwiek uchybił, choćby tylko w jednej jocie lub kresce Zakonu, Jego życie byłoby stracone, tak



jak Adamowe, a w rezultacie nie otrzymałby przyszłego żywota, zaś całe dzieło, dla wykonania którego przyszedł na świat, musiałoby upaść. Werset, który mamy na myśli, mówi: *„Który za dni ciała swego modlitwy i uniżone prośby do tego, który go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował i wysłuchany jest dla uczciwości”* – Hebr. 5:7. Chociaż żaden z Jego uczniów nie znalazł się przy Nim, aby Go zapewnić, że był On bez zmyły i że każdy postępek w Jego życiu był w zupełnej zgodzie z Boską wolą, to jednak Bóg dał nawet Mu więcej, aniżeli takie zapewnienie, bo specjalnie posłał anioła, który Go pocieszył w tym, o co się obawiał i który niezawodnie przyniósł zapewnienie od Ojca, że był wierny, że otrzymał uznanie.

W mocy tego zapewnienia Jezus powstał uspokojony i napełniony siłą, aby znieść to wszystko, co miało Go spotkać jeszcze tej nocy i następnego dnia aż do chwili śmierci. Podobnie powinno być i z nami. Właściwe jest posiadanie pewnej obawy co do przyszłości. Nie podobałoby się Bogu, gdybyśmy byli niedbałymi względem uczynienia naszego powołania i wybrania pewnym. Mamy oceniać życie, a szczególnie to obfite życie, które jest nam obiecane, jeżeli będziemy wierni. Mamy oceniać to w tym sensie, że nasze oczy będą zwrócone ku Bogu w oczekiwaniu od Niego objawów Jego miłości i łaski, które by nas zapewniały, że wciąż jeszcze należymy do Niego i że Jego chwalebne obietnice wciąż jeszcze należą do nas. Takie zapewnienia i pociechy może nie przyjdą przez ziemskie usługi; Pan sam dopilnuje, aby każdy członek Jego ciała, który z całego serca jest szczery i gorliwy pod tym względem, otrzymał dostateczne zapewnienie ducha, odpowiednie poświadczenia dla swego serca, że jego ustawiczna wierność czyni go przyjemnym w oczach Bożych.

Jezus zdradzony pocałunkiem

Zdrada budzi ogólne obrzydzenie i to jest słuszne. Toteż szatan, zdrajca Boga, i Judasz, zdrajca Pana naszego, Jezusa, wystawieni są jako przedstawiający stan serca, którego wszyscy powinni unikać, stan serca, który zasługuje i ostatecznie otrzyma wtórą śmierć, wieczne zniszczenie.

W kilku zapisach Ewangelii znajdujemy, że Judasz opuściwszy Pana i jedenastu apostołów, udał się ponownie do najwyższych kapłanów, z którymi już poprzednio się naradzał. Dokonał targu i stał się przewodnikiem grona żołnierzy kościelnych, czyli kościelnej policji i ich zwolenników. Ci, uzbrojeni w kije, zabrali ze sobą pochodnie, chociaż księżyc dochodził właśnie do pełni. Według rozumowania przywódców pójść była najlepszą chwilą do aresztowania Jezusa, bo gdyby próbowano to uczynić podczas dnia, to mogłoby powstać zamieszanie, ponieważ z okazji nadchodzących świąt Paschy wielkie rzesze ludu znajdowały się w Jeruzalem, a pomiędzy nimi wielu takich, co znali

Jezusa i widzieli Jego cuda. Nasz Pan udał się do Getsemane prawdopodobnie dlatego, że ogród ten należał do jednego z Jego przyjaciół, a także dlatego, że w takim otwartym miejscu Jego uczniowie mieli lepszą sposobność uniknąć aresztowania; chociaż, co prawda, zdaje się, że nie próbowano ich aresztować, bo Pismo nic o tym nie mówi, oprócz wzmianki w Ew. Marka o pewnym młodzieńcu, który siedł za tymi, co prowadzili Jezusa, mając na sobie długą luźną szatę i który, gdy ktoś chciał go przytrzymać, uciekł nago. Przypuszcza się, że był to Jan Marek, pisarz Ewangelii Marka, który mieszkał w posiadłości, której częścią był ogród Getsemane.

Dokończywszy cierpienie i modlitwy oraz otrzymawszy pokrzepienie, nasz Pan powrócił do swoich trzech uczniów i rzekł: *„Śpijcie już i odpoczywajcie”*. Wasza sposobność do czuwania ze mną i pocieszenia mnie już minęła, a z nią odeszła także wasza sposobność do rozbudzenia serc i umysłów ku modlitwie jako ochronie przed nadchodzącymi doświadczeniami. Oto zgraja tych, co mają mnie aresztować! Tuż przed nią postępował Judasz, który zdradliwym pocałunkiem wskazał żołnierzom swego Mistrza. O pocałunku tym zamilczał w swej Ewangelii Jan, prawdopodobnie przez sam wstyd. Jezus przemówił: *„Pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego”*, po czym Judasz poznał, że Pan wiedział o jego zdradzie; odstąpił więc od Niego i przyłączył się do zgrai, podczas gdy Jezus, występując naprzód, zapytał: *„Kogo szukacie?”* Otrzymałszy odpowiedź, przemówił ponownie: *„Jam jest, jeśli tedy mnie szukacie, dopuśćcie tym odejść”*. Mamy napisane, że skoro im rzekł: *„Jam jest”*, *„postąpili nazad i padli na ziemię”*. Z pewnością stało się to pod wpływem mocy, jakiej wrażenie Pan wywarł na nich, co dowodzi, że mogłoby sprzeciwić się im w zupełności, gdyby chciał. To, co uczynił, było wystarczające, aby pokazać im i apostołom, że Jego poddanie się im nie było z konieczności, ale aby wykonała się wola Boża.

Krótko wcześniej Jezus oświadczył, że uczniowie powinni mieć ze sobą miecze, a gdy Mu powiedzieli, że mają dwa, Pan odrzekł, iż to wystarczy. Apostoł Piotr widocznie miał jeden z tych mieczy przy sobie, więc, gdy uzbrojona zgraja przystąpiła do Pana, Piotr dobył miecza i uciął ucho Malchusowi, słudze najwyższego kapłana. Ta okoliczność była widocznie zamierzona przez Pana, aby pokazać, że Jego poddanie się nie było z powodu tchórzostwa Jego uczniów czy Jego samego. To także nastęrczyło Panu sposobność cudownego uleczenia swego wroga, a także przemówienia do Piotra: *„Włóż miecz twój w pochwę, kto mieczem wojuje, od miecza ginie”*; inaczej mówiąc: Moi naśladowcy nie mają walczyć cielesną bronią, królestwo moje nie będzie ustanowione w taki sposób.

Annasz był naonczas już od wielu lat najwyższym kapłanem, choć na urzędzie zastępowali go jego syn-



owie, a wtedy właśnie jego zięć Kajfasz. Jednakże Annasz był jeszcze w pewnym stopniu uznawany, stąd stawiono Pana najprzód przed niego. Annasz zadał Mu kilka pytań, lecz sądowego badania nie rozpoczynał. Sąd miał odbyć się przed Kajfaszem, prawdopodobnie w innej części pałacu najwyższego kapłana.

Być może, iż było to właśnie w czasie, gdy Jezus znajdował się przed Annaszem, że Piotr, grzejąc się przy ogniu, został trzykrotnie zapytany o jego powiązania z Jezusem i trzykrotnie zaparł się Pana, akurat w momencie, gdy rozpoczynał się czas piania kogutów. Piotr usłyszał to pianie, a jednocześnie Pan, będąc prowadzony od Annasza przed sądową stolicę Kajfasza spojrzał na Piotra! Tak więc ten, który się chełpił, że nigdy nie zaprze się Pana, zawiódł. O ileż był słabszy, niż przypuszczał! Jak prawdziwa okazała się przepowiednia Pana: „*Zanim kur zapieje, trzykroć się mię zaprzesz!*” Piotr wyszedł i gorzko płakał, rozżalony w sercu i zawstydzony;

postanowił, że w przyszłości będzie się mniej chełpił, a więcej czuwał i modlił się, a do tego właśnie zachęcał ich Mistrz.

Nie wiemy, jak znaczne ma być czy jest podobieństwo niektórych z tych doświadczeń w odniesieniu do ludu Pańskiego obecnie. Miejmy wszakże nadzieję, że gdyby ktoś z nas okazał się równie nieudolny w swoich nadziejach i przywilejach, to Pan nie tylko będzie prosił za nami, tak jak prosił za Piotrem, ale że również skieruje na nas swój wzrok nagany, ale też i wzrok przypominający nam o Jego współczuciu i miłości, abyśmy nie zostali zniechęceni poczuciem naszych słabości i wstydem, lecz aby pokuta nasza, w przeciwieństwie do Judaszowej, była jak u Piotra – szczerą i przyjemną Pana.

Watch Tower
R-4167 (1908 r.)
„Straż” 1934 str. 38-42